

Michał HELLER

METANAUKOWA REWOLUCJA

- J. M. Życiński, *The Structure of Methascientific Revolution — An Essay on the Growth of Modern Science*, Pachart Publishing House, Tucson 1988, ss. 223, cena 14.95\$.

Na ogół nie pisze się recenzji książek, które wyszły spod pióra przyjaciela, dlatego też w recenzji tej książki ograniczę się jedynie do sprawozdania, powstrzymując się całkowicie zarówno od pochwał, jak i od krytyki.

Często mówi się dziś o wielkiej rewolucji, jaka zaszła w nauce XX wieku. Ścisłe rzecz biorąc, czas przeszły nie jest na miejscu, gdyż głębokie przeobrażenia trwają nadal i trudno przewidzieć dokąd one doprowadzą. W każdym razie jest faktem, że nauka współczesna zasadniczo różni się od nauki XIX stulecia. Nie jest wielkim zaskoczeniem — choć niezbyt często zwraca się na to uwagę — że zmiany w nauce pociągnęły również za sobą zmiany w poglądach na samą naukę. I tu właśnie mamy do czynienia z tym, co ks. Życiński nazywa metanaukową rewolucją. Upadek mechanicyzmu na początku naszego stulecia i upadek pozytywistycznej filozofii nauki kilkadziesiąt lat potem wyznaczają profil tej rewolucji, przynajmniej tak jak widzi się go w wielu współczesnych publikacjach metodologicznych. Ks. Życiński idzie dalej i głębokie podłoże obecnych — a także tych, które dopiero nastąpią — zmian w metanaukowych poglądach, upatruje w tych osiągnięciach nauk, jakie ukazują wewnętrzne ograniczenia obecnej metody naukowej. Uwagę ks. Życińskiego przyciągają szczególnie: zasada nieoznaczoności Heisenberga w fizyce i twierdzenia limitacyjne (Gödla, Churcha, Skolema, Tarskiego) w podstawach matematyki. Zwłaszcza tym ostatnim autor poświęca wiele swoich rozważań.

*UWAGA: Tekst został zrekonstruowany przy pomocy środków automatycznych; możliwe są więc pewne błędy, których sygnalizacja jest mile widziana (obi@opoka.org). Tekst elektroniczny posiada odrębną numerację stron.

Z tych wszystkich przeobrażeń wyłania się nowy paradygmat metanaukowy. Stary mit nauki, kierującej się tylko swoją wewnętrzną logiką, zaczął obalony. Ale autor kategorycznie przeciwstawia się drugiej skrajności, która nierzadko obecnie dochodzi do głosu: nauki — jego zdaniem — nie da się sprowadzić wyłącznie do działania psychologicznych, społecznych i politycznych mechanizmów. Istnienie w nauce subiektywno-socjologicznego elementu nie ulega wątpliwości, idzie tylko o to, czy — mimo niego — rozwój nauki zbliża się do poznania obiektywnego świata, czy też nawet postawienie takiego pytania jest pozbawione sensu. Nauka nie jest wprawdzie, jak niegdyś sądzono, nieomylną i niezmienną *episteme*, lecz tylko hipotetyczną i operującą prawdopodobieństwami *doksa*, niemniej jednak zwątpienie w jej poznawcze wartości byłoby przejawem nieznajomości samej nauki i jej historii.

Czy w nowym paradygmacie są szanse na zbliżenie nauk ścisłych i humanistycznych? Wiele współczesnych prób takiego zbliżenia ma charakter bądź ideologii, bądź deklaracji bez widocznego wpływu na same nauki. Ks. Życiński widzi pewne możliwości w filozoficznej refleksji nad niektórymi wersjami zasady antropicznej we współczesnej kosmologii: człowiek (a może jednak tylko życie w sensie biologicznym?) pojawia się jako warunek zrozumienia Wszechświata. Czy jest to początek humanizacji nauk? Wiąże się z tym problemy aksjologiczne, które dotychczas były poza zasięgiem metody naukowej. I dziś trudno dopatrzeć się symptomów zmian pod tym względem, ale też rewolucja metanaukowa jest daleka od zakończenia.

Michał Heller